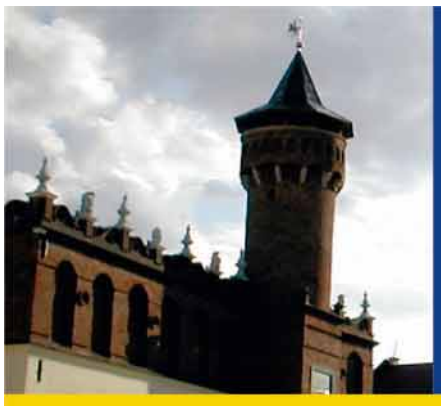

Zjednoczeni dla Tarnowa

pismo dla myślących o przyszłości · www.zjednoczenidlaTarnowa.pl · zjednoczenidla@gmail.com · nr 15 · czerwiec-lipiec 2019 · ISSN 2544-8099

UPADEK RADY MIEJSKIEJ

Kto kupczy, a kto jest chamem i czy będzie referendum w Tarnowie?

Dotychczas każdego roku wójt gminy, burmistrz, prezydent miasta był oceniany przez radnych, którzy udzielali mu lub nie udzielali absolutorium na podstawie analizy wykonania budżetu. Tak naprawdę winna to być formalność, gdyż pod uwagę należało brać tylko liczby. W tym roku po raz pierwszy radni mieli okazję ocenić wójta, burmistrza czy prezydenta kompleksowo za całokształt jego pracy, udzielając mu (obok wspomnianego absolutorium) także wotum zaufania.

Prezydent jest winny i niewinny zarazem...

Regionalna Izba Obrachunkowa (RIO) to państwowa instytucja kontrolująca samorządy polskie w zakresie gospodarki finansowej. Gdy raz w roku rady gmin mają udzielić absolutorium wójtowi, burmistrzowi czy prezydentowi, RIO zabiera głos. Niedawna uchwała RIO w Krakowie w sprawie zaopiniowania wniosku Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Tarnowie o nieudzielenie absolutorium prezydentowi tego miasta z tytułu wykonania budżetu zdaje się potwierdzać opinię prawnuczka Henryka Sienkiewicza o nieistnieniu państwa lub przynajmniej jego absurdalnym charakterze.

W czasach Stalina oskarżeni o wrogą wobec Związku Sowieckiego działalność – na przykład o współpracę z kardynałem Richelieu – mieli prawo do korzystania z usług obrońcy, który zazwyczaj jeszcze bardziej pogrążał bezpodstawnie oskarżonego niż prokurator. Wspomniana uchwała RIO w swej istocie przypomina nieco taki absurdalny model prawny lub to, co opisuje Kafka w swym „Procesie".

Regionalna Izba Obrachunkowa - instytucja – było nie było – państwowa w swej uchwale z dnia 12 czerwca 2019 najpierw wydaje pozytywną opinię o wniosku Komisji Rewizyjnej w sprawie nieudzielenia absolutorium prezydentowi miasta Romanowi Ciepieli, a następnie na dwóch stronach podważa zasadność tegoż wniosku. Przypomina to sytuację, w której sąd uznaje oskarżonego za winnego i wydaje wyrok skazujący, ale w uzasadnieniu tegoż wyroku przekonuje, że oskarżony jest niewinny. W tej samej uchwale RIO przyznaje rację Komisji Rewizyjnej, uznając, że miała prawo wnioskować o nieudzielenie absolutorium prezydentowi, a następnie udowadnia, że Komisja Rewizyjna nie miała racji.

RIO pisze m.in. „ … trudno odnieść się do zasadności zarzutu stawianego Prezydentowi …", „Niezrozumiałym... jest stwierdzenie dotyczące nieosiągnięcia planowanych dochodów…", „…zarzut ten, w ocenie Składu Orzekającego… wydaje się nieuzasadniony."

Konkluzją stanowiska RIO jest stwierdzenie, że Rada Miejska podejmująca ostateczną decyzję, nie może nie udzielić absolutorium, jeśli nie udowodni prezydentowi niewłaściwego wykonania budżetu miasta. To oczywiście jest prawdziwe twierdzenie. Można jednak w tym miejscu spytać, dlaczego RIO pozytywnie zaopiniowała wniosek Komisji Rewizyjnej o nieudzielenie absolutorium, stwierdzając równocześnie, że tak naprawdę Komisja ta nie miała podstaw, by wnioskować o nieudzielenie tegoż absolutorium.

Ktoś, kto nie jest wtajemniczony w prawo samorządowe, może się dziwić całej sprawie. Należy w tym miejscu zauważyć, iż absolutorium oraz funkcjonujące dopiero od tego roku wotum zaufania mogą służyć radnym jako skuteczna broń przeciwko wójtowi, burmistrzowi czy prezydentowi. Dwukrotne nieudzielenie wotum zaufania skutkować bowiem może referendum w sprawie odwołania gospodarza gminy czy miasta, podobnie jak nieudzielenie mu absolutorium.

Mając to na uwadze, państwowa instytucja, jaką jest RIO, nie powinna zachowywać się w sposób przeczący zdrowemu rozsądkowi i nasuwający podejrzenia o upolitycznieniu swego działania. Tego typu decyzje, jak ta opisana wyżej, kompromitują instytucję, która powołana została do kontroli samorządów, a nie do zwiększania chaosu i utwierdzania obywateli w przekonaniu, iż minister Sienkiewicz miał rację, twierdząc, że państwo polskie nie istnieje.

Kto czym kupczy?

19 czerwca po wysłuchaniu 90-minutowego wystąpienia prezydenta Ciepieli na temat stanu miasta, radni przez kilka godzin przedstawiali argumenty za i przeciw udzieleniu wotum zaufania. Gdy miało dojść do głosowania w tej sprawie, szef klubu „Nasze Miasto Tarnów" Tomasz Olszówka złożył wniosek o przerwanie obrad, a jego kolega klubowy Jakub Kwaśny, pełniący funkcję przewodniczącego rady, przychylił się do niego. Wprawiło to w zdumienie chyba większość obserwujących obrady.

Skoro radni zapoznali się z kilkusetstronicowym raportem o stanie miasta, wysłuchali szczegółowego sprawozdania prezydenta, bez żadnych ograniczeń czasowych przedstawiali swe argumenty (wystąpienia Olszówki i Kwaśnego trwały w sumie jedną godzinę!), dlaczego doszło do przerwania sesji? Olszówka później tłumaczył niezbyt przekonująco, że chciał się zapoznać jeszcze z wynikami audytu finansów miasta.

Jednym z totalnie zaskoczonych wnioskiem Olszówki był radny Józef Gancarz, który tak skomentował jego – jak się wydaje – kuriozalny wniosek: „Ja uważam, że to głosowanie powinno być dzisiaj podjęte. Chyba nie chodzi o to, aby kupczyć, dyskutować i mieć osiem dni na to, żeby coś jeszcze ugrać z panem prezydentem. My tu dbamy o dobro miasta, a nie o jakieś kupczenie, o jakieś stanowiska czy inne rzeczy".

Można było odnieść wrażenie, iż Gancarz uważa, że przerwanie na osiem dni sesji Rady Miejskiej po długiej, merytorycznej dyskusji, a tuż przed ważnym głosowaniem potrzebne było po to, by w zamian za głosowanie za udzieleniem wotum zaufania prezydentowi Ciepieli, można było coś utargować dla siebie?

W odpowiedzi na słowa Gancarza, Olszówka wypalił jednym tchem: „Panie radny, z insynuacją o kupczeniu jest pan zwyczajnie bezczelny, zachował się pan jak cham".

W prawie 30-letniej historii Rady Miejskiej w Tarnowie chyba jeszcze nigdy nie doszło do tak skandalicznego obrzucania się obelgami. Czyżby ta sytuacja oznaczała upadek samorządu w Tarnowie?

Prezydent Ciepiela bez wotum zaufania

Nieco wcześniej, o czym była już mowa, Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej przegłosowała wniosek o nieudzielenie absolutorium prezydentowi Ciepieli. Obok PiS-u głosowali za nim m.in. radni klubu, który podpisał z prezydentem porozumienie koalicyjne (sic!) - „Nasze Miasto Tarnów" – Grażyna Barwacz i Piotr Górnikiewicz, zaś na sesji zagłosowali wprost przeciwnie – za udzieleniem absolutorium. W ciągu dość krótkiego czasu radykalnie zmienili zdanie. Dlaczego? Czyżby jakaś iluminacja?

Ostatecznie 27 czerwca udzielono prezydentowi co prawda absolutorium, ale nie wotum zaufania, co ma duże znaczenie. Stało się tak dlatego, iż oprócz radnych PiS także trzech radnych teoretycznie związanego porozumieniem koalicyjnym z prezydentem klubu „Nasze Miasto Tarnów" nie zagłosowało za udzieleniem mu wotum zaufania – radny Tomasz Olszówka zagłosował przeciw, zaś radni Piotr Górnikiewicz i Grażyna Barwacz wstrzymali się od głosu, co było w praktyce równoznaczne z głosowaniem przeciw, jako że prezydent potrzebował bezwzględnej większości, to jest 13 głosów.

Jeśli w przyszłym roku prezydent Ciepiela po raz drugi nie otrzyma wotum zaufania, Rada Miejska może przegłosować wniosek o przeprowadzenie w Tarnowie referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta.

Drogą prowadzącą do referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta jest nie tylko wspomniane wyżej dwukrotne nieudzielenie mu wotum zaufania, ale także jednorazowe nieudzielenie absolutorium. W tym roku samo udzielenie absolutorium nie miało większego znaczenia, gdyż dopiero po 9 miesiącach od dnia wyborów jego jednorazowe nieudzielenie prowadzić może także do referendum w sprawie odwołania prezydenta.

W tej chwili przeprowadzenie ważnego referendum jest bardzo trudne ze względu na wysoki próg frekwencyjny, ale – jak wieść gminna niesie – PiS chce zmienić prawo referendalne i znacząco obniżyć ten próg, by móc znacznie łatwiej odwoływać wójtów gmin, burmistrzów czy prezydentów miast w wyniku takiego referendum.

Warto w tym miejscu przypomnieć opinię jednego z tarnowskich działaczy Zjednoczonej Prawicy, przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej Dawida Solaka, który stwierdził, iż temat referendum w sprawie odwołania prezydenta Tarnowa być może wart będzie rozważenia.

Jeśli za rok nieobliczalni quasi koalicjanci prezydenta z klubu Tomasza Olszówki albo nie zagłosują po raz drugi za udzieleniem prezydentowi wotum zaufania, albo zagłosują przeciw udzieleniu absolutorium, nie można wykluczyć, iż Tarnów pogrąży się w referendalnym chaosie, który skutecznie odstraszy od naszego miasta potencjalnych inwestorów.

Już w tej chwili, po pierwszym nieudzieleniu prezydentowi wotum zaufania sytuacja naszego miasta stała się trudna. Potencjalni inwestorzy mogą brać pod uwagę ten brak stabilności, który w przyszłym roku może prowadzić do wcześniejszych wyborów prezydenta miasta.

Jakie jest wyjście? Na drugiej stronie publikujemy artykuł na ten temat pod tytułem „Czy zmieniony zostanie herb Tarnowa?"

Czy zmieniony zostanie herb Tarnowa?

W niektórych państwach (np. w USA) od lat sprawdza się koabitacja, tj. współpraca prezydenta i większości parlamentarnej wywodzących się z przeciwnych obozów politycznych. Prezydent może być republikaninem, a większość w Izbie Reprezentantów stanowić mogą demokraci i Stany Zjednoczone z tego powodu nie pogrążają się w chaosie. Inaczej jest w Polsce (w przeszłości wyłoniony przez większość sejmową rząd toczył żenujące boje z prezydentem z innej opcji politycznej o samolot czy miejsce przy stole obrad).

Współpraca z klubem Olszówki jest niemożliwa

Poprzednia kadencja samorządowa, gdy prezydent Tarnowa i większość w Radzie Miejskiej - jako członkowie różnych partii politycznych - walczyli ze sobą na śmierć i życie, pokazała, że w naszym mieście taka koabitacja jest po prostu niemożliwa. Przez 4 lata adwersarze skakali sobie do gardła, prezydent cztery razy z rzędu nie otrzymał absolutorium. Warto zauważyć, że ta nastawiona na konfrontację polityka nie przyniosła opozycji pisowskiej sukcesu wyborczego w Tarnowie w odróżnieniu od sąsiednich powiatów.

PiS stracił większość w Radzie Miejskiej. Nie zyskała jej jednak Koalicja Obywatelska. Przysłowiowym języczkiem u wagi okazał się 5-osobowy klub Tomasza Olszówki „Nasze Miasto Tarnów" (NMT), przed którym ostrzegaliśmy przez kilka miesięcy przed wyborami samorządowymi, co warto w tym miejscu przypomnieć.

Mimo, że klub NMT podpisał porozumienie koalicyjne z KO i prezydentem Romanem Ciepielą, od sześciu miesięcy nigdy właściwie nie wiadomo, jak się zachowa, a niedawne głosowanie w sprawie wotum zaufania dla prezydenta miasta (o czym piszemy na pierwszej stronie) pokazało, że 5—osobowe „Nasze Miasto Tarnów" rozpadło się na trzy części – Olszówka głosował przeciw, Górnikiewicz i Barwacz wstrzymali się od głosu, a Kwaśny i Żak głosowali – za. Porozumienie NMT – KO okazało się fikcją. Przypomnijmy, iż uchwała budżetowa przyjęta została „na styk" 13 głosami.

Porozumienie NMT-PiS to „powtórka z rozrywki"

Przez pewien czas wydawało się, że klub „Nasze Miasto Tarnów" zaprzyjaźnił się z PiS-em. Elektoratowi Prawa i Sprawiedliwości trudno jednak byłoby zrozumieć sojusz z Olszówką, który otwarcie deklarował poparcie dla kandydata do PE z ramienia „Wiosny" Biedronia, który jest współzałożycielem stowarzyszenia „Energia Miast" wraz z Łukaszem Gibałą, jednym z czołowych działaczy Ruchu Palikota, wymachującego swego czasu przed kamerami sztucznym penisem oraz z b. burmistrzem Wadowic Mateuszem Klinowskim, który usunął z herbu tego miasta papieskie klucze.

Tęczowa aureola Tomasza Olszówki na Facebook-u nie pozostawia wątpliwości co do jego poglądów…

Pewną ciekawostką jest, iż niedawno Tomasz Olszówka zmienił swój facebookowy wizerunek i teraz widzimy go z tęczową aureolą (sic!

Złośliwi żartują teraz, że być może wkrótce Olszówka złoży wniosek o zmianę herbu Tarnowa. Nie wiadomo tylko, czy będzie domagał się usunięcia z herbu półksiężyca czy też gwiazdy i czy będzie żądał zastąpienia ich np. tęczą? Każda z tych propozycji byłaby pewnym ryzykiem politycznym (sic!).

Elektorat PiS-u już zareagował nerwowo, gdy jego radni poparli kandydaturę innego członka klubu „Nasze Miasto Tarnów" Jakuba Kwaśnego jako reprezentanta Tarnowa w Związku Miast Polskich, pamiętając mu, iż swego czasu afiszował się na wspólnym zdjęciu z profesorem Janem Hartmanem, który za swe skandaliczne wypowiedzi na temat kazirodztwa usunięty został nawet z Ruchu Palikota (pisaliśmy o tej sprawie w numerze majowym – patrz: www.ZjednoczeniDlaTarnowa.pl zakładka - MAJ 2019).

Ideologicznie - a to przecież ważne dla Prawa i Sprawiedliwości – koalicja NMT – PiS jest mało prawdopodobna. Gdyśmy jednak założyli, iż radni PiS-u będą chcieli zrobić na złość prezydentowi oraz KO i „odmrożą sobie uszy", żeniąc się politycznie z klubem Kwaśnego i Olszówki, to taki sojusz doprowadziłby do podobnego chaosu, z jakim mieliśmy do czynienia w poprzedniej kadencji, czyli do nowej wojny tarnowsko-tarnowskiej. Koalicja PiS-NMT przez kolejne 4 lata torpedowałaby projekty prezydenta, a rezultat polityczny byłby prawdopodobnie taki sam jak jesienią ubiegłego roku. PiS i NMT przegrałyby z kretesem kolejne wybory samorządowe z powodu ciągłej obstrukcji. Taki scenariusz byłby zatem „powtórką z rozrywki". Dla Tarnowa oznaczałby stagnację.

Prezydent, KO i PiS nie mają innego wyjścia...

Zatem jakie rozwiązanie byłoby optymalne w tej sytuacji? Trzecią i ostatnią możliwością położenia kresu wojnie tarnowsko-tarnowskiej jest – jeśli nie koalicja – to porozumienie radnych Koalicji Obywatelskiej, prezydenta Romana Ciepieli oraz radnych Prawa i Sprawiedliwości.

Oczywiście będzie to niemożliwe teraz, bezpośrednio przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi, gdy trwa w całym kraju wojna polsko-polska między PO i PiS-em. Jednak po wyborach – i to niezależnie od tego, kto wygra – porozumienie w Radzie Miejskiej w Tarnowie wydaje się nie tylko możliwe, ale konieczne. Jeśli w Polsce wygra PiS, to w Tarnowie pozbędzie się kompleksu przegranego i będzie rozmawiał z KO i prezydentem jak równy z równym. Jeśli zaś PiS przegra (prawdopodobnie 13 października), to także łatwiej będzie się z nim porozumieć, bo na tym porozumieniu tarnowskim może jedynie zyskać.

Taka propozycja może niektórym zwolennikom i PiS-u, i KO wydać się niemożliwa do zaakceptowania z tysiąca powodów. Jednak w pierwszej kolejności musimy myśleć o dobru miasta. Skoro klub Tomasza Olszówki okazał się nieobliczalny, prezydent i KO nie mają po prostu innego wyjścia jak tylko porozumieć się z PiS-em.

Czy tak będzie wyglądał herb Tarnowa? – pytają niektórzy żartobliwie

Więcej praw dla mieszkańców !

Komitet inicjatywy uchwałodawczej walczy o zmianę statutu

Niedawno w Tarnowie powołany został „Komitet inicjatywy uchwałodawczej – więcej praw dla tarnowian", który skierował do Rady Miejskiej wniosek o dokonanie takich zmian w Statucie Tarnowa, które gwarantowałyby więcej praw dla tarnowian. Pod wnioskiem podpisało się prawie 400 mieszkańców Tarnowa. Pełnomocnikiem Komitetu jest Marek Ciesielczyk.

Władze są odpowiedzialne za bierność obywateli

Gdy na czerwcowej sesji Rady Miejskiej odbyła się debata dotycząca Raportu o stanie miasta, chęć wzięcia w niej udziału wyraziło zaledwie dwoje mieszkańców Tarnowa, choć głoś w tym przypadku zabrać mógł każdy, kto zebrał przynajmniej 50 podpisów, popierających go tarnowian.

To znikome zainteresowanie sprawami miasta musi mieć jakieś przyczyny. Na pewno jedną z nich jest niewłaściwe traktowanie mieszkańców przez władze, które zamiast zachęcać ich do włączenia się w proces decyzyjny, robią wszystko, by ludzi zniechęcić do zaangażowania się w sprawy publiczne.

Każdy ma prawo zabrać głos

Ponieważ ani radni poprzedniej kadencji, ani obecnej nie wykazują entuzjazmu dla takich zmian Statutu, które dawałyby więcej praw mieszkańcom naszego miasta, Komitet inicjatywy uchwałodawczej „Więcej praw dla tarnowian" uważa, iż zapisy statutowe powinny jednoznacznie dawać każdemu mieszkańcowi miasta prawo do zabierania głosu na sesji Rady Miejskiej w sprawie dotyczącej miasta.

Dotychczasowa praktyka pokazała, iż były próby odmowy udzielenia głosu mieszkańcowi przez Przewodniczącego Rady Miejskiej (także takie, powołujące się na niejednoznaczne, dotychczasowe zapisy Statutu Gminy Miasta Tarnowa), dlatego w Statucie powinien znaleźć się jednoznacznie brzmiący zapis o takim prawie.

Dotychczasowe, 30-letnie funkcjonowanie Rady Miejskiej pokazuje również, iż takich prób zabrania głosu na sesji nie było zbyt wiele, więc po pierwsze - nie można zniechęcać obywateli do aktywności, po drugie - nie ma zagrożenia paraliżem prac Rady przez zbyt częste zabieranie głosu na sesji przez mieszkańców.

Więcej uprawnień dla rad osiedli

Komitet postuluje również, by także Rady Osiedla miały prawo do składania projektów uchwał, jako że na pewno reprezentują więcej niż 300 mieszkańców miasta, a taka grupa ma już teraz ustawowo zapewnione prawo do inicjatywy uchwałodawczej.

Przedstawiciele rad osiedli – tj. przewodniczący ich zarządów powinni mieć nie tylko prawo do zabierania głosu w dyskusji na posiedzeniach komisji Rady, ale także składania – podobnie – jak radni miejscy – wniosków z takimi samymi konsekwencjami jak w przypadku radnych miejskich. Takie są oczekiwania znacznej części działaczy osiedlowych.

Dla zachowania pluralizmu samorządowego, wiceprzewodniczącymi Rady Miejskiej powinni być radni – członkowie klubów innych niż ten, z którego wywodzi się Przewodniczący Rady. Zapewni to bardziej sprawne funkcjonowanie Rady i równowagę reprezentacji w prezydium Rady. Przypomnieć w tym miejscu wypada, iż w poprzedniej kadencji w prezydium Rady zasiadali wyłącznie przedstawiciele jednego klubu radnych. Była to jawna dyskryminacja pozostałych klubów.

Transparentny samorząd

Jako że wielu mieszkańców Tarnowa pyta, dlaczego transmitowane są tylko obrady Rady Miejskiej i dlaczego jedynie relacje z sesji Rady są dostępne w Internecie oraz z jakiego powodu niedostępne są relacje filmowe z obrad komisji Rady Miejskiej, Komitet postuluje, by dokonano takich zmian Statutu Gminy Miasta Tarnowa, które umożliwiłyby mieszkańcom Tarnowa śledzenie przebiegu posiedzeń komisji. Skoro tarnowianie domagają się większej transparentności samorządowej, komitet uważa, iż także przebieg obrad komisji powinien być dostępny w postaci relacji filmowych udostępnianych w Internecie, tym bardziej, iż tak właśnie robią inne gminy.

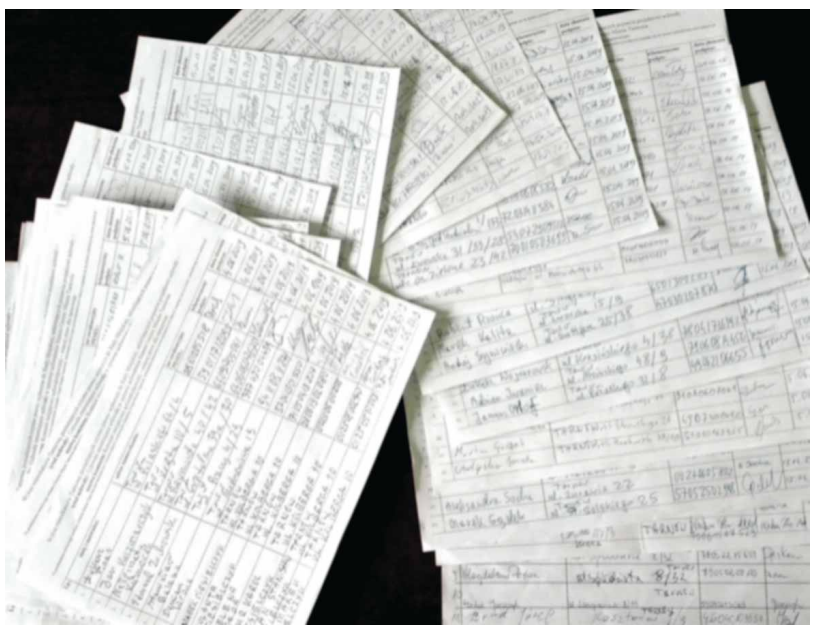

Podpisy kilkuset tarnowian, popierających zmiany w Statucie, zostały przekazane Radzie Miejskiej.

Ponieważ często radni miejscy nie są informowani o terminach posiedzeń rad osiedlowych, a mają ustawowy obowiązek reprezentowania interesów wszystkich mieszkańców miasta, a nie tylko swego osiedla, komitet domaga się, aby radni miejscy byli na bieżąco informowani przez rady osiedla – za pośrednictwem Kancelarii Rady Miejskiej (np. mailowo) o miejscu i terminie każdego zebrania wszystkich rad osiedli.

Czy Rada Miejska się przestraszy?

Teraz Rada Miejska w Tarnowie musi się ustosunkować do przedstawionych przez „Komitet inicjatywy uchwałodawczej – więcej praw dla tarnowian" postulatów. Zobaczymy, czy radni, którzy często mówią o konieczności samorządowej transparentności i potrzebie respektowania praw obywateli, przegłosują proponowane przez Komitet zmiany w Statucie Gminy Miasta Tarnowa.

Czy jeden człowiek może kierować całym miastem?

W pewnym momencie 30-letniej historii nowego polskiego samorządu zmieniono zasady wyboru wójtów gmin, burmistrzów i prezydentów miast. Wcześniej wybierały ich rady gmin i miast, teraz są wybierani w bezpośrednich wyborach przez mieszkańców, co jest jedną z niewielu dobrych zmian w naszym kraju. Dlatego też ich pozycja jest znacznie silniejsza niż wcześniej.

Ilość nie musi przechodzić w jakość

Nawet gdy jakieś miasto ma szczęście do dobrego gospodarza, nie jest on oczywiście w stanie kierować wszystkimi sprawami samorządu samodzielnie. Gdy jest to faktycznie dobry gospodarz, dobiera sobie dobrych współpracowników i taki zespół samorządowy jest w stanie zapewnić miastu szybki rozwój.

Swego czasu, gdy aresztowano ówczesnego prezydenta Tarnowa, Ryszarda Ścigałę, sprawami miasta kierowało nie jak wcześniej trzech, lecz tylko dwóch wiceprezydentów, gdyż jeden z dotychczasowych pełnił obowiązki prezydenta. Miasto mimo to funkcjonowało i to być może lepiej niż przy trzech zastępcach prezydenta. To tylko jeden z dowodów na to, że w przypadku biurokracji ilość wcale nie przechodzi w jakość.

W Urzędzie Miasta Tarnowa zatrudnionych jest obecnie oprócz prezydenta i trzech wiceprezydentów, 26 dyrektorów wydziałów. Utrzymanie tych trzech wiceprezydentów kosztuje nas prawie pół miliona złotych rocznie, zaś w/w dyrektorów - prawie 2,5 mln zł, czyli razem wydajemy na kadrę kierowniczą ok. 3 miliony złotych rocznie. Można spytać – mając w pamięci wspomnianą wyżej wymuszoną aresztem Ścigały – redukcję liczby wiceprezydentów, czy zatrudnienie 26 osób na stanowiskach dyrektorów wydziałów jest konieczne. Na przykład do niedawna w Wydziale Zdrowia i Polityki Społecznej funkcjonował Referat Pomocy Mieszkaniowej, a teraz przekształcono go w Wydział Mieszkalnictwa, co oczywiście wiązało się z powołaniem jego nowego dyrektora.

Jak na dworze Ludwika XIV

W Urzędzie był dotychczas rzecznik prasowy oraz osoba kierująca promocją i jeszcze kilka innych, które miały zajmować się PR-em. Zatrudniono jednak nowego (kolejnego) rzecznika, któremu daleko do wdzięku Barbary Nowackiej czy sprawności medialnej Maxa Kolonko, by wyrazić się w sposób dyplomatyczny. Po tej nominacji czy powołaniu działacza PSL-u z Dąbrowy Tarnowskiej na swego zastępcę, prezydent miasta mógłby za królem Ludwikiem XIV powiedzieć: „Każda nominacja przysparza mi 99 niezadowolonych i jednego niewdzięcznika".

Mimo, że 37 pracowników Urzędu Miasta osiągnęło wymagany przez przepisy prawa wiek emerytalny, nadal są urzędnikami i przypuszczalnie wydajemy na ich utrzymanie ok. 1,5 mln zł. Redukcji zatrudnienia w Urzędzie można by dokonać w „bezkrwawy" sposób, przekonując tych urzędników do przejścia na emeryturę. Jednego wiceprezydenta można zwolnić w każdej właściwie chwili. Liczbę dyrektorów można zaś zmniejszyć o połowę bez większego uszczerbku dla wydajności pracy urzędu. W ten sposób można by zaoszczędzić ok. 3 miliony złotych rocznie.

Z opublikowanej niedawno „Analizy potencjału finansowego miasta Tarnów", opracowanej przez zewnętrznego audytora – firmę INC RATING z Poznania, dowiadujemy się, że stosunek naszych wydatków na wynagrodzenia do średniej kwoty wydatków bieżących pomniejszonej o zapłacone odsetki (w Tarnowie - 51,45%) jest znacznie wyższy niż w

„Każda nominacja przysparza mi 99 niezadowolonych i jednego niewdzięcznika".
Król Słońce - Ludwik XIV, fot. Wikipedia

innych porównywalnych miastach, co może budzić niepokój (np. w Elblągu – 48,49%, w Rudzie Śląskiej – 45,56%, w Chorzowie – 44,27%).

By znacząco wzmocnić Urząd, należałoby w miejsce Sekretarza Miasta stworzyć stanowisko Generalnego Dyrektora Urzędu, który faktycznie by nim kierował. W ten sposób prezydent mógłby skoncentrować się na sprawach naprawdę ważnych, jak konstruowanie i taktyki, i strategii rozwoju miasta.

Wspomniany wyżej Król Słońce mawiał: „Państwo to ja". Dzisiaj jeden człowiek nie jest w stanie kierować potężnym aparatem administracyjnym, a tym bardziej twórczo pracować. Do dyspozycji powinien mieć zespół bliskich współpracowników, których zaletą będzie nie tylko umiejętność przekładania odpowiednich akt z jednej półki na drugą, ale zdolność do wydajnej i oryginalnej jednocześnie pracy koncepcyjnej.

Radni nie mogą być statystami

W niedawnym Święcie Miasta, czyli ważnej dla Tarnowa imprezie, wzięło udział tylko 7 radnych (na 25). Dlaczego? Od pewnego czasu daje się zaobserwować postępujący proces marginalizacji radnych, niezależnie od przynależności klubowej, który można by nazwać „urzędniczeniem samorządu", a przecież samorząd to nie tylko prezydent oraz armia administracyjnych pretorian, to także, a nawet przede wszystkim radni.

Jeśli radni będą marginalizowani, coraz trudniej będzie prezydentowi z nimi się porozumieć, a takie porozumienie jest konieczne, o czym piszemy tutaj w innych artykułach.

Tarnów znowu przegrał wybory

W poprzednim numerze pisaliśmy o chronicznym braku skutecznego, protarnowskiego lobby w Sejmie, Senacie, Sejmiku czy Parlamencie Europejskim. Wyniki ostatnich eurowyborów pokazały ponownie, iż tarnowianie dają się ciągle ogrywać innym. Tarnów – trzecie miasto (po Krakowie i Kielcach) w naszym małopolsko-świętokrzyskim okręgu wyborczym do PE, znowu nie ma ani jednego europosła.

Tarnowianie ponownie sami siebie zrobili w konia

Wśród europosłów z naszego okręgu nie ma nikogo z Tarnowa. Są natomiast z Krakowa, z województwa świętokrzyskiego, a nawet z Opola-Warszawy! Mimo, że nasze miasto pod względem liczby mieszkańców jest trzecim w okręgu (po Krakowie i Kielcach), tarnowianie nie są na tyle sprytni, by skoncentrować swe głosy na jednym czy dwóch miejscowych kandydatach.

Gdyby ok. 120 tysięcy biorących udział w ostatnich wyborach w Tarnowie i powiecie tarnowskim kierowało się patriotyzmem lokalnym, można by wprowadzić człowieka z naszego miasta lub powiatu do parlamentu. Najsłabsze wyniki, z którymi weszli do PE kandydaci to ok. 41 tys. (Tarczyński) lub 65 tys. głosów (Legutko). Stało się jednak inaczej. Warto wyciągnąć z tego wnioski 13 października, kiedy to odbędą się prawdopodobnie wybory do polskiego parlamentu.

Największy przegrany wyborów do PE – Włodzimierz Bernacki – szef tarnowskich struktur PiS

Najwięksi przegrani – koniec Kukiza?

W naszym regionie na pewno największym przegranym ostatnich wyborów jest szef tarnowskiego PiS-u Włodzimierz Bernacki. Nie tylko nie dostał się do Parlamentu Europejskiego, ale uzyskał najgorszy wynik spośród wszystkich 10 kandydatów PiS. Mimo, że startował z wysokiego 5. miejsca na liście wyborczej – otrzymał zaledwie nieco ponad 7 tysięcy głosów w dwóch województwach (!), a w samym Tarnowie tylko ok. 700! Dla porównania – na Beatę Szydło głosowało ponad pół miliona wyborców, a na dziewiątego na liście PiS, Arkadiusza Mularczyka – prawie 29 tysięcy. W normalnym państwie regionalny lider partii, który przegrywa wybory w tak fatalnym stylu, podaje się do dymisji. Ciekawe, co teraz zrobi poseł Bernacki?

Drugim wielkim przegranym, zarówno w skali całego kraju jak i w naszym okręgu, jest Kukiz'15. Cztery lata temu to ugrupowanie otrzymało prawie 9% głosów, a teraz prawie trzy razy mniej! Poseł Kukiz'15 z naszego okręgu wyborczego, Norbert Kaczmarczyk, rolnik spod Proszowic uzyskał w 2015 roku prawie 9 tysięcy głosów w naszym, tarnowskim okręgu wyborczym, a teraz w okręgu kilka razy większym (całe województwo małopolskie i świętokrzyskie) - prawie dwa razy mniej! O ok. 20% spadły notowania tarnowskiego kandydata KO, Roberta Wardzały w stosunku do jego poprzedniego wyniku do PE.

Lenistwo przyczyną porażki Koalicji Europejskiej

Oczywiście prawdą jest, iż dzisiaj duże znaczenie dla promocji ma telewizja. Tutaj jednak

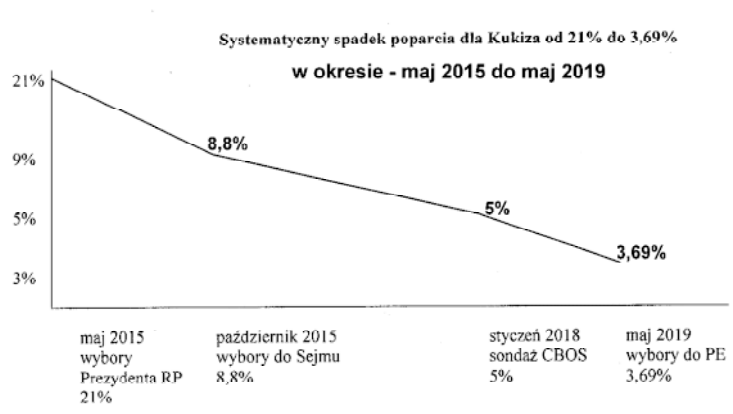

Systematyczny spadek popularności ugrupowania Kukiza

nierowo-bilbordowa (a nawet ta stosowana dziś już rzadziej – plakatowa) w terenie może dać kilka dodatkowych punktów poparcia.

Drugą istotną przyczyną porażki KE były centralne potknięcia wizerunkowe. Jak można było na przykład głosować w Parlamencie Europejskim przeciwko zrównaniu jakości produktów tej samej marki, sprzedawanych w różnych państwach Unii Europejskiej (słynne proszki do prania)?!

Obecni liderzy KE są mało błyskotliwi, by nie rzec - ociężali w myśleniu PR-owskim. Gdy PiS rozdawał ludowi chleb, KE mówiła o sprawach ważnych najwyżej dla 1-2 procent społeczeństwa. Chyba najwyższy czas na zmianę warty oraz znaczne poszerzenie elektoratu i to wcale niekoniecznie o Wiosnę i Zandberga, lecz o środowiska po prawej stronie sceny politycznej. Lewicowe odchylenie KE także zaszkodziło Koalicji.

45 procent to nie jest 51 procent. Tak więc wcale nie jest powiedziane, że PiS musi wygrać wybory październikowe. Jeśli opozycja zmieni taktykę, liderów oraz stworzy swe prawe skrzydło i nie będzie leniwa, inny wynik wyborów parlamentarnych jest możliwy. Jeśli obecna opozycja nie jest tak sprawna intelektualnie jak Kaczyński, najbardziej skuteczny polski polityk, i nie jest już w stanie wykrzesać jakiejś nowej energii, to powinna zrezygnować z uprawiania polityki i zająć się np. łowieniem ryb….

Dlaczego przegrała prawica?

Założenie liderów Konfederacji było proste. Tworzymy jedną listę wyborczą, na której znajdą się przedstawiciele wszystkich ugrupowań wchodzących w jej skład. W ten sposób pozyskamy głosy i zwolenników Korwina-Mikke, i Narodowców, i Liroya, i Jakubiaka, i Godek. Okazało się jednak w praktyce, iż głosy wcale się nie sumują. Np. niektórzy zwolennicy umiarkowanie krytycznego wobec UE Jakubiaka wycofali swe poparcie dla jego Federacji dla RP, stwierdzając, że poglądy Korwina-Mikke czy Narodowców są zbyt radykalne, niektórzy zwolennicy konserwatywnej Godek oburzyli się z powodu koalicji z liberalnym obyczajowo Korwinem itd.

Skoro Konfederacja przyjęła założenie, iż wystarczy wystawić na liście pierwszego z brzegu kandydata X i ogłosić, że jest on od Narodowców, Korwina, Liroya, Jakubiaka czy Godek i wskutek tego ich zwolennicy automatycznie oddadzą na niego głos, to musiała założyć zapewne także, iż nie warto się wysilać i szukać jakiegoś dobrego (czytaj: rozpoznawalnego, cieszącego się zaufaniem w swej gminie, mieście czy powiecie) kandydata. Był to chyba najpoważniejszy błąd Konfederacji, jako że rozpoznawalni kandydaci mogliby uzyskać dodatkowe głosy, niezależnie od w/w głosów, wynikających z poparcia dla liderów Konfederacji.

Spośród 130 kandydatów Konfederacji aż 77 (to jest 60% !) otrzymało mniej niż 2 tysiące głosów, zaś aż 39 (to jest 30% !) uzyskało mniej 1 tysiąc głosów. Wśród kandydatów byli tacy, którzy nigdy nie byli w stanie dostać się nawet do rady gminy, powiatu czy sejmiku. Jakże więc mogli startować do Parlamentu Europejskiego? Jedna z kandydatek, startując wcześniej do Sejmu otrzymała zaledwie 50 głosów, a z takim wynikiem nie można wejść nawet do rady osiedla. Prezentowane życiorysy wielu kandydatów mogły zniechęcać myślących wyborców do głosowania na Konfederację. Wyborca mógł być zaszokowany, czytając, iż posłem do Parlamentu Europejskiego z listy Konfederacji ma być np. wizażystka (sic!).

Społeczeństwo polskie jest w dużym stopniu konserwatywne, a to wiąże się z dość ograniczoną akceptacją działań i wypowiedzi niekonwencjonalnych, a tym bardziej szokujących (np. Korwina-Mikke). Dlatego mogły one zrazić znaczną część potencjalnych wyborców Konfederacji.

Czy pomiędzy PiS i PO jest jeszcze miejsce na trzecią drogę?

Jeśli zgodzimy się, że ostatnia katastrofalna porażka ugrupowania Kukiza jest jego końcem politycznym oraz że przy większej frekwencji wyborczej do Sejmu osłabiona wyjściem z niej części liderów Konfederacja nie przekroczy ponownie progu 5-procentowego, zaś Wiosna Biedronia słabym wynikiem chyba rozczarowała swych zwolenników, możemy zadać pytanie, czy na polskiej scenie politycznej nie ma już miejsca na inne formacje polityczne?

Ciekawym zjawiskiem jest ugrupowanie, które kilka lat temu wyłoniło się z ruchu Kukiza – Bezpartyjni Samorządowcy. Jesienią ubiegłego roku w trudnych przecież wyborach do sejmików Bezpartyjni przekroczyli 5-procentowy próg, a niedawno w pierwszym sondażu, w którym ich uwzględniono, mimo, że jeszcze nie zaczęli funkcjonować, uzyskali prawie 3-procentowe poparcie, co może wskazywać na ich spore możliwości w przyszłości i wejście do Sejmu jako alternatywa i dla PiS, i dla PO. Na drodze do ewentualnego sukcesu może im stanąć mało roztropna (a rozpatrywana teraz) decyzja o zawarciu koalicji z kimś, kto może pociągnąć ich na dno polityczne, np. z Kukizem?

Wydaje się, iż pojawienie się na polskiej scenie politycznej trzeciej siły - ruchu Bezpartyjnych może być wydarzeniem, które położy kres lub przynajmniej złagodzi fatalne dla polskiego społeczeństwa skutki obecnej, bezpardonowej wojny polsko-polskiej, toczonej przez PiS i PO.

Jak zrobiono tarnowskich nauczycieli w konia

W czasie kwietniowej demonstracji tarnowskich nauczycieli na ulicy Wałowej prezydent miasta publicznie obiecał, że strajkujący otrzymają pełne wynagrodzenia, także za dni, w których strajkowali. W praktyce okazało się jednak, że po raz kolejny ta grupa zawodowa została „wpuszczona w maliny".

Na tej demonstracji prezydent Tarnowa Roman Ciepiela obiecywał nauczycielom, że znajdzie się sposób, by otrzymali potrąconą w wyniku strajku część wynagrodzenia. Ponieważ w praktyce stało się inaczej, można by teraz być może (?) zastosować wobec prezydenta artykuły 919 – 920 Kodeksu cywilnego, które mówią o tzw. „przyrzeczeniu publicznym"…

Dyrektorzy szkół otrzymali co prawda środki finansowe, które mogłyby umożliwić spełnienie obietnicy prezydenta Romana Ciepieli, ale w praktyce okazało się to w zdecydowanej większości przypadków niewykonalne, gdyż w Tarnowie wybrano fatalne dla nauczycieli rozwiązanie. Mogli oni otrzymać wynagrodzenie tylko za dodatkowe zajęcia przeprowadzone do końca minionego roku szkolnego, a w większości placówek oświatowych było to niemożliwe.

Z informacji Dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Bogumiły Porębskiej wynika, że w Tarnowie strajkowały 42 spośród 65 jednostek oświatowych, a tylko w 7 placówkach skorzystano z propozycji władz miasta i zorganizowano dodatkowe zajęcia, za które nauczyciele mogli otrzymać dodatkowe wynagrodzenie, rekompensujące im brak wypłaty za dni strajkowe.

Tarnów, jak zwykle pozostał w tyle za innymi miastami, gdzie wybrano skuteczne sposoby wypłacenia nauczycielom tej części wynagrodzenia, które stracili w wyniku strajku. Na przykład pracownicy oświaty w Pile otrzymali wypłaty za czas strajku w wyniku porozumienia podpisanego przez ZNP z dyrektorami szkół przy poparciu władz miasta. Prezydent Piły jeszcze przed strajkiem zadeklarował, że wypłaty będą i słowa dotrzymał w odróżnieniu od władz Tarnowa. To, co było możliwe w Pile i innych miastach polskich, okazało się niemożliwe w Tarnowie, gdzie nauczyciele zostali po prostu „zrobieni w konia".

Co ciekawe, porozumienie w Pile zostało podpisane jeszcze przed rozpoczęciem akcji strajkowej. Dyrektorzy oświadczyli w nim, że za każdy dzień strajku – niezależnie od tego, kiedy się skończy – zapłacą swoim pracownikom. Po zawieszeniu strajku przez ZNP, został podpisany aneks do pierwszego porozumienia według wzoru, który przygotowała centrala ZNP. Jako podstawę prawną przedstawiono opinię prawnika Krzysztofa Lisowskiego. Aneks dyrektorzy pilskich szkół i przedszkoli podpisali za zgodą prezydenta. Urząd Miasta przelał stosowne pieniądze dyrektorom i oni na podstawie tych porozumień wypłacili je nauczycielom.

Trzeba dodać, że podobne rozwiązanie zastosowano w Pile skutecznie już w czasie strajku nauczycieli w marcu 2017 roku. Nikt wówczas nie kwestionował tego rozwiązania. W Tarnowie zaś władze miasta nabrały wody w usta i w ogóle nie chciały wypowiadać się na temat możliwości podpisania przez dyrektorów szkół stosownych porozumień ze związkami zawodowymi, które umożliwiłyby wypłatę pełnych wynagrodzeń strajkującym nauczycielom.

Warto wysłać władze Tarnowa na szkolenie do Piły. Warto też przypomnieć, iż jedynym radnym, który głosował przeciwko wprowadzeniu do porządku obrad Rady Miejskiej punktu poświęconego informacji na temat strajków nauczycieli w Tarnowie był przewodniczący Rady (!) Jakub Kwaśny z klubu „Nasze Miasto Tarnów" – patrz wydruk głosowania niżej.

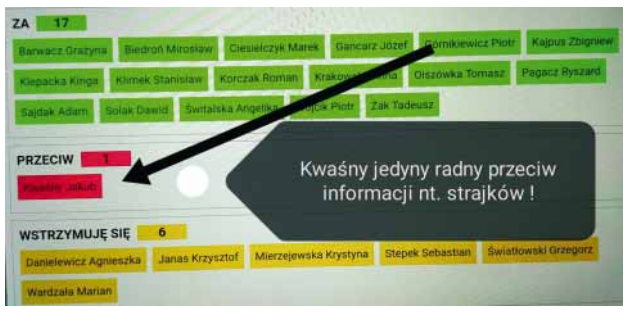

Radny Jakub Kwaśny jako jedyny głosował przeciwko!

Organizator Festiwalu Filmów Polskich w Los Angeles gościem Tarnowskiej Nagrody Filmowej

Szef prestiżowego Festiwalu Filmów Polskich w Los Angeles, Vladek Juszkiewicz został zaproszony przez organizatorów Tarnowskiej Nagrody Filmowej do Tarnowa. Pomysłodawcą nawiązania współpracy pomiędzy tymi festiwalami jest przewodniczący Komisji Kultury i Ochrony Zabytków Rady Miejskiej w Tarnowie, Marek Ciesielczyk.

W październiku w czasie Festiwalu Filmów Polskich w Los Angeles promowane będzie z kolei nasze miasto. Zorganizowana zostanie m.in. wystawa plakatów Tarnowskiej Nagrody Filmowej, zaprezentowane będą filmy reklamujące Tarnów i okolice jako potencjalne miejsce realizacji amerykańskich produkcji filmowych.

W czasie swej wizyty w Polsce Vladek Juszkiewicz miał okazję zwiedzić nie tylko Tarnów, ale także malowaną wieś Zalipie, winnice w Dąbrówce Szczepanowskiej, Skamieniałe Miasto w Ciężkowicach, Centrum Paderewskiego w Kąśnej Dolnej, Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach.

Gość z Los Angeles był oczarowany nie tylko Perłą Renesansu, ale także tą częścią regionu tarnowskiego, którą pokazał mu przewodniczący Komisji Kultury. Zdaniem Juszkiewicza tak malownicze tereny na pewno zainteresują amerykańskich producentów jako miejsce realizacji ich filmów. Przypomnijmy, iż niedawno film realizowali u nas producenci z Bollywood.

Vladek Juszkiewicz i przewodniczący Komisji Kultury Marek Ciesielczyk przed wystawą plakatów Tarnowskiej Nagrody Filmowej.

Plakat 20. Festiwalu Filmów Polskich w Los Angeles, w czasie którego promowany będzie Tarnów

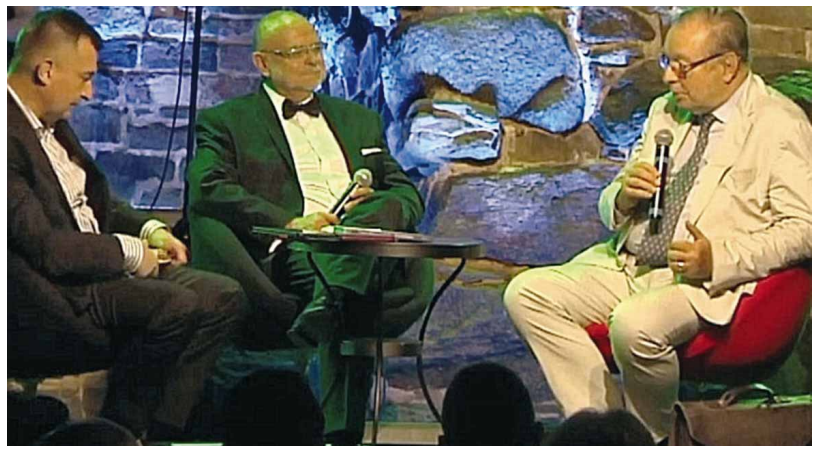

Od lewej ks. Andrzej Augustyński, dr Marek Ciesielczyk i Krzysztof Zanussi, fot. telewizja ZVAMI

„Czy wartości mają znaczenie dla pokolenia 'disco polo'?"

Trzecia debata z cyklu „Tarnowskie Dialogi" z udziałem Krzysztofa Zanussiego i ks. Andrzeja Augustyńskiego

Już po raz trzeci z inicjatywy Komisji Kultury i Ochrony Zabytków w Tarnowie w zabytkowych piwnicach Tarnowskiego Centrum Kultury zorganizowana została debata w ramach imprezy „Tarnowskie Dialogi". Tym razem w Tarnowie gościli Krzysztof Zanussi oraz ksiądz Andrzej Augustyński. Dyskusję prowadził przewodniczący Komisji Kultury, dr Marek Ciesielczyk – relacja filmowa tutaj: https://www.youtube.com/watch?v=C4zqKYfWOes

Wojna, samorząd, a teraz etyka

Po Jerzym Karwelisie, autorze książki „Jak zakończyć wojnę polsko-polską?" (patrz film: https://www.youtube.com/watch?v=MOYq7jFWWeE) oraz prezydencie Tarnowa i sekretarzu Rzeszowa dyskutujących o plusach i minusach polskiego samorządu (patrz film: https://www.youtube.com/watch?v=eorGATvCzfY) kolejnymi gośćmi byli w Tarnowie Krzysztof Zanussi i ksiądz Andrzej Augustyński, zastanawiający się, czy wartości mają znaczenie dla pokolenia „disco polo".

Krzysztof Zanussi to jeden z najwybitniejszych reżyserów europejskich, scenarzysta, publicysta, pedagog. Studiował fizykę, filozofię i reżyserię. Jest szefem Studia Filmowego „Tor". Uważany za jednego z twórców „kina moralnego niepokoju" w latach 70-tych (np. film „Barwy ochronne")

Ksiądz Andrzej Augustyński urodził się w Tarnowie, studiował w Papieskiej Akademii Teologicznej. Założył stowarzyszenie Siemacha i Fundację Demos. W 2010 opublikował książkę „Coca kocha Colę" o przyczynach zagubienia młodych ludzi we współczesnym świecie.

Coca kocha Colę

Gdy moderator, Marek Ciesielczyk nawiązał do tej książki, wprowadzając do debaty także pojęcie „pokolenie disco polo", Krzysztof Zanussi wyraził swój sceptycyzm wobec powiedzenia „o gustach się nie dyskutuje", stwierdzając, że gust się ma albo się go nie ma. Reżyser zauważył, iż większość, która tego gustu nie ma, jest prawie zawsze w błędzie. Dlatego „nie wolno być z większością". Gdy Zanussi realizował film w USA, Milos Forman powiedział mu, że dopóki nie pokocha Coca Coli, nie powinien robić filmów dla Amerykanów, gdyż oni tych filmów nie będą w stanie zrozumieć. Zanussi nie pokochał Coca Coli i wrócił do Europy.

Zdaniem Zanussiego negatywny wpływ na wartości ma to, iż już dawno nie mieliśmy do czynienia z masowym nieszczęściem. Obecne życie w państwach rozwiniętych gospodarczo nie ma w sobie dramatyzmu. Człowiekowi zachodniemu wydaje się, że wszystko mu wolno robić. „Życie to dramatyczna przygoda, ale ludzie uciekają od dramatyzmu".

Ksiądz Augustyński podkreślał w czasie debaty negatywny wpływ komercjalizacji na naszą cywilizację. Przypomniał powiedzenie: „Każde pokolenie ma swe pragnienia, a obecne ma Coca Colę". Zdaniem Augustyńskiego musimy obnażać obecny prymitywizm. Ksiądz uważa, iż dawniej ludzie byli chudzi z biedy, a teraz są z tej biedy otyli, konsumując junk food. Złem jest zarówno bycie głodnym jak i nażartym śmieciami. Ksiądz podkreślał, iż w życiu najważniejsza jest kreacja, tworzenie.

Najważniejsza jest prawda i wolność

Gdy prowadzący debatę Marek Ciesielczyk przypomniał teorię upadku cywilizacji niemieckiego filozofa Oswalda Spenglera, autora „Zmierzchu Zachodu", Krzysztof Zanussi zauważył, że już po 1-szej wojnie światowej załamała się pycha Europy. Teraz być może naszą cywilizację zastąpi model nowego społeczeństwa (na kształt pszczelego roju) i nowego człowieka, o którym mówił Friedrich Nietzsche, a później komuniści. Być może ten model zrealizuje Rosja lub Chiny?

Ksiądz Augustyński zastanawiał się nad skutecznym modelem wychowania, przypominając powiedzenie, iż do wychowania jednego człowieka potrzebna jest cała wioska. Opowiadał o swoich doświadczeniach z prowadzonych przez siebie ośrodków dla dzieci i młodzieży. Podkreślał, iż nie każdy postęp (np. obecny) jest rozwojem, ale każdy rozwój jest postępem. Wychowawca – jak pisał Sokrates, a za nim Tischner – powinien być jak akuszerka – ma pozwolić narodzić się człowiekowi i dać mu samodzielność.

Gdy dr Ciesielczyk próbował porównać naszą cywilizację do pogańskiej, Krzysztof Zanussi zauważył, iż to porównanie jest nieuprawnione, gdyż pogan można przecież nawrócić, a dzisiejszych ludzi Zachodu – nie. W przeciwieństwie do pogan oni już w nic nie wierzą.

Ksiądz Augustyński z kolei stwierdził, iż żyjemy w czasach postchrześcijańskich, ale one mogą być oczyszczające dla chrześcijaństwa.

Gdy Ciesielczyk zaproponował, by obydwaj dyskutanci dali młodym ludziom radę, wskazówkę, co jest najważniejsze w życiu, Zanussi powiedział – PRAWDA, zaś Augustyński – WOLNOŚĆ i odporność na wszechobecną dzisiaj manipulację

Po debacie jej uczestnicy wzięli – jak zwykle – udział w spotkaniu integracyjnym przy lampce wina i w otoczeniu prac tarnowskich artystów.

OBURZENI

Wydawca: Stowarzyszenie Oburzeni, ul. Środkowa 8 lok. 24, 03-430 Warszawa, strona pisma: www.zjednoczenidlaTarnowa.pl
Redaktor naczelny: Marek Ciesielczyk, Skrytka pocztowa 40, 33-100 Tarnów, tel. +48 601 255 849, e-mail: zjednoczenidla@gmail.com
Pismo wpisane do rejestru dzienników i czasopism przez Sąd Okręgowy w Tarnowie pod numerem wpisu Rej 286